

Miodowicz–Wałęsa – debata, która zmieniła historię

22 maja 2015

30 listopada 1988 r., zaraz po wieczornym „Dzienniku Telewizyjnym”, cała Polska w skupieniu zamarła przed telewizorami. Na ekranie pojawił się spiker telewizyjny Marek Tumanowicz. Chwilę potem rozpoczęła się debata, która zmieniła historię Polski.

Debata polityczna w polskiej telewizji była w roku 1988 czymś niebywale egzotycznym. Jeszcze bardziej niezwykle było to, że Lech Wałęsa, lider podziemnej „Solidarności”, zdeklasował w tej debacie członka Biura Politycznego Alfreda Miodowicza. A przecież ten ostatni jeszcze kilka dni wcześniej buńczucznie deklarował, że „z Wałęsy robi marmoladę”. Ku powszechnemu zdziwieniu, stało się dokładnie odwrotnie.

A zaczęło się zupełnie niewinnie. Przez całą jesień 1988 r. pomiędzy władzą a opozycją prowadzone były intensywne rozmowy. Ich celem było doprowadzenie do szerszych negocjacji politycznych. Komuniści zdawali sobie sprawę z tego, że system słabnie z dnia na dzień. Gospodarka znajdowała się w opłakanym stanie, a rządzący w Moskwie Michaił Gorbaczow był wyraźnym przeciwnikiem jakichkolwiek działań siłowych. Nie było w takiej sytuacji mowy o inwazji wojsk Układu Warszawskiego na PRL. Wykluczone było także powtórzenie scenariusza z 13 grudnia 1981 r.

W takiej sytuacji rozmowy stały się dla władz wyjątkowo kłopotliwą koniecznością. Nie znaczyło to jednak, że wszystko szło jak po maśle. Nie wszyscy członkowie rządzącej elity byli przekonani, że należy prowadzić politykę ugodową. Opozycja uzależniała prowadzenie dalszych rokowań od legalizacji „Solidarności”, czemu reżim generała Jaruzelskiego był kategorycznie przeciwny. Negocjacje znalazły się w impasie, a

polityczne rozwiązanie było na wagę złota.

W takiej sytuacji 15 listopada 1988 r., bez żadnej konsultacji z pozostałymi członkami najwyższych władz PZPR, w „Trybunie Ludu” opublikowano wywiad z Alfredem Miodowiczem. Był on wówczas członkiem Biura Politycznego PZPR, a jednocześnie szefem Ogólnopolskiego Porozumienia Związków Zawodowych, nowej organizacji związkowej, którą władze powołały do życia po stanie wojennym. Zupełnie niespodziewanie zaproponował on debatę pomiędzy sobą a Wałęsą na temat pluralizmu związkowego w Polsce. „Może byśmy się spotkali na oczach milionów Polaków w telewizji?” – pytał Miodowicz. „Zawsze lepsza konfrontacja w telewizji niż na ulicy. Zawsze lepiej rozmawiać niż targać się po szczękach.” Nawet ślepiec musiał przyznać, że było w tym sporo racji. Inna rzecz, że Jaruzelski, Rakowski i Kiszczak o pomysłe Miodowicza dowiedzieli się z prasy. Na gwałtowne dementi było już jednak za późno.

Opozycja bała się debaty. Bała się tym bardziej, że w telewizyjnym studio w Warszawie Wałęsa miał się pojawić bez sztabu współpracowników. Ci ostatni towarzyszyli przyszłemu prezydentowi przez cały okres jego politycznej aktywności po strajku w Stoczni Gdańskiej w sierpniu 1980 r. Obawiano się, że impulsywny Wałęsa da się ponieść emocjom, a to z kolei da przewagę przyzwyczajonemu do obecności w mediach Miodowiczowi. Poza tym istniało ryzyko, że debata zostanie zmanipulowana, np. poprzez niekorzystne oświetlenie Wałęsy, które ukaże go jako człowieka niechlujnego i niepewnego. Sytuację dobrze skomentował Bronisław Geremek: „Z jednej strony wystąpić miał Miodowicz przygotowany przez swój ogromny aparat, wciągający Wałęsę w dyskusję o stanie państwa i gospodarki, o polityce gospodarczej, a z drugiej Wałęsa, którego przygotowanie merytoryczne musiało być słabsze.” Adam Michnik przyznawał, że większość opozycjonistów była w kompletnej panice.

Okazało się, że Miodowicz był w stanie wyrzucić z siebie jedynie bełkot pełen nowomowy i frazesów propagandowych, które nikogo

w Polsce nie mogli już przekonać. Nikogo poza – być może – samym Miodowiczem. Wałęsa na wstępie swojej wypowiedzi stwierdził: „Dobry wieczór państwu. Cieszę się z naszego spotkania. Tym, którzy przez siedem lat nie zwątpili, dziękuję.” I wtedy wszystko stało się jasne. Miodowicz nie miał żadnych szans – Wałęsa na powrót stał się wielkim liderem.

Podziemie pisało po debacie: „Lech Wałęsa po prosu mówił prawdę, a w niej tkwi niezwykła siła.” Dzięki tej prawdzie, debatę bezapelacyjnie wygrał. Wściekli komuniści musieli zgodzić się na postulaty opozycyjne. Droga do Okrągłego Stołu stanęła otworem.

Autorstwo: Michał Przeperski

Źródło: Histmag.org

Licencja: [CC BY-SA 3.0](https://creativecommons.org/licenses/by-sa/3.0/)